Nr. 277. We Lwowie Piątek dnia 28. Listopada 1873. **Rok V**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, w Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Annagasse Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się po opłacie 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 27. listopada.

Wydział krajowy zaprowadził ważną reformę w systemie wydzierżawiania poboru myt na drogach krajowych, i zmiana ta może wpłynąć znacznie na podniesienie dochodów skarbu krajowego, a może i na ukształtowanie stosunków socjalnych na prowincji. Wszystkie myta drogowe i mostowe na drogach krajowych wydzierżawia Wydział krajowy za pośrednictwem wydziałów powiatowych przez publiczne licytacje na termina 1 lub 3 roczne, a myt tych jest dziewięćdziesiąt kilka. Od niejakiego czasu dostrzeżono systematyczne zniżanie się sum ofertowych; a zbierane daty statystyczne przekonały, że pobór należytości mytowych nietylko się nie zmniejsza, ale przeciwnie doznaje podwyżki. Mimo to w rezultatach licytacyjnych, przedstawianych do zatwierdzenia znajdowały się cyfry coraz niższe, i trzeba było na nie czekać długo, bo pierwsze dwa termina licytacyjne upływały zwykle bez skutku, a dopiero przy trzecim terminie przy zniżonej cenie fiskalnej jawili się licytanci. W skutek tego zdarzało się często, że z początkiem roku administracyjnego pewne myta nie były stanowczo wydzierżawione. Powodem tych nieregularności okazały się być coraz więcej i powszechniej organizowane **zmowy licytantów**, którzy starali się wprawić skarb krajowy w położenie przymusowe, i regulować dochody jego podług własnej woli.

Trzeba było obmyślić środki wyswobodzenia się od tej przymusowej sytuacji. W kilku miejscach zaprowadzono tedy pobór myta we własnym zarządzie. Gdzieniegdzie spadł wprawdzie dochód, i okazało się, że dawniejsi dzierżawcy nietyle dla myta, co dla innych dochodów wyższe płacili ceny za dzierżenie stacji mytniczych. W innych jednak miejscach dochód znacznie się podniósł. Np. stacje Chełmek i Podgórnia w Chrzanowskiem, które niosły w drodze licytacji maximum 500, przynoszą dziś we własnym zarządzie 1400 gld. Stacja Podwołoczyska, za którą zmówieni licytanci nawet 5000 guld. nie chcieli dawać, chociaż wiedzieli, że poprzednik w skutek zwiększonego nagle ruchu handlowego zarobił na niej kilkanaście tysięcy guld., przynosi teraz we własnej administracji 7000 guld. W niektórych miejscowościach właściciele dóbr, mający większe zakłady przemysłowe, starali się o wydzierżawienie myt, gdyż w takim razie taniej mógł im wypadać transport wyrobów własnych.

Wszystko to jednak nastręczało wielkie trudności i nie mogło być w system ujęte. Na rok 1870 wypadała licytacja 52 stacyj mytniczych z ogólną ceną wywołania 82.622 guld. Wydział krajowy akceptował szczęśliwy pomysł jednego ze swoich urzędników aby rozpisując we wrześniu licytacje po powiatach, położyć w warunkach także możność wnoszenia ofert wprost do Wydziału krajowego, które miały być otwierane dopiero po nadejściu rezultatu wszystkich licytacyj z powiatów.

W skutek tego wpłynęła istotnie jedna oferta, którą tymi dniami otworzono; oferta ta opiewała na dzierżawę ryczałtową wszystkich 52 stacyj mytniczych i kładła cyfrę wyższą od ceny fiskalnej, podczas kiedy suma ofert wszystkich częściowych licytacyj po powiatach przedsiębranych, dawała zaledwie kwotę 75.700 a zatem o 7000 guld. mniej od ceny fiskalnej, a po porównaniu z nadeszłemi później dodatkowemi offertami od licytantów powiatowych o 5000 guld. mniej.

Wydział krajowy mając przed sobą wyższą ofertę, po zniesieniu się z jej właścicielem, który ofiarował wszelkie gwarancje pieniężne, nie mógł inaczej postąpić, jak tylko zatwierdzić ją, a wszystkie inne odrzucić. Skarb krajowy zyskuje na tem netto 5000 guld. rocznie. Nie wiemy wprawdzie, jak wyjdzie przedsiębiorca, ale musiał się dobrze obliczyć, i zapewne znajdzie środki odbicia kapitału swego.

Wypadałoby tylko ułatwić mu działanie, bo to pierwszy krok, pierwszy wyłom w systemie szkodliwym.

Przemowa hr. Gołuchowskiego

na I. posiedzeniu sejmu galicyjskiego d. 26. listopada.

„Wysokie zgromadzenie! Tegoroczne zebranie wys. Sejmu nie mogło nastąpić wcześniej już dla trwającej do niedawna powszechnej wystawy wiedeńskiej, już też z powodu konstytuowania się Rady państwa w dzisiejszym jej składzie, a przecież mimo spóźnionej i nieprzyjaznej pory i mnogich zajęć domowych, które każdego z osobna do czynnej u siebie zniewalają pracy, pomimo swych względem kraju podjętych obowiązków zaszczycacie obecnością waszą, szanowni panowie, dzisiejsze zebranie. To też miły dla mnie spełnię obowiązek witając uprzejmie wybrańców kraju w imieniu rządu.

„Ponieważ na wstępnem posiedzeniu ostatniej sesji sejmowej miałem zaszczyt zawiadomić wysokie zgromadzenie o pomyślnym przebiegu spraw serwitutowych, mniemam, że i dziś nie nadużyję waszej cierpliwości, gdy wspomnę, że sprawy serwitutowe, które począwszy od r. 1858 aż po koniec 1872 r. obejmowały około 28.000 spraw, dobiegają już kresu. A gdyby się u nas nie była zagnieździła sroga plaga cholery, która uporczywie nawiedzała niemal wszystkie powiaty kraju naszego, i gdyby nie była opanowała w wielu miejscowościach przeważną część ludności, śmiało wyrzec mogę, że wszystkie te do olbrzymiej wysokości wzrosłe sprawy, w tym jeszcze roku byłyby załatwione, gdyż z tej wielkiej liczby dotąd władze krajowe zaledwie niepełna 300 nie załatwiły. Dotyczące dochodzenia są wszakże w toku a gorliwość i uzdolnienie zajętych tem dziełem pracowników jest rękojmią, że oczekiwania nasze nie będą zawiedzione.

„Niech mi wolno będzie dotknąć jeszcze jednego, kraju naszego żywotnie obchodzącego przedmiotu, którym w. zgrom. tak gorliwie i skutecznie zajmowało się w czasie ostatniego przeszłorocznego naszego zebrania, a mianowicie szkolnictwa, które także w powszechności naszej stało się przedmiotem ożywionych rozpraw i żarliwych badań a oraz jest rękojmią i podstawą przyszłego powodzenia kraju naszego. Szkolnictwo to pomimo mnogich trudności pomyślnie się rozwija zwłaszcza w miastach, gdzie życie umysłowe szybszem bije tętnem.

„Statystyczne wykazy, objaśniające to moje twierdzenie, Rada Szkolna udzieliła Wydziałowi krajowemu.

„Brak dotąd jedynie uzdolnionych nauczycieli, niemniej brak odpowiednich umieszczeń dla coraz liczniej garnącej się młodzieży, daje się czuć dotkliwie.

„Są to wszelako dolegliwości i przeszkody, którym nie przemo, lecz szczodra ofiarność ogółu, oraz sprężysta, wytrwała i skrzętna zapobiegliwość władzy stopniowo zapobiedz może, jeżeli Wys. Sejm preliminowane na to sumy udzielić raczy.

„Podaję do wiadomości Wysokiego Zgromadzenia, że Najj. Pan pismem odręcznem z 23. bm. mianował zastępcą marszałka wielce poważnego i czcigodnego biskupa Przemyskiego, księdza Jana Stupnickiego.

„Pan Oswald Bartmański, wiceprezydent Namiestnictwa, który w przeszłych latach gorliwą czynnością oraz otwartem i sumiennem postępowaniem umiał sobie zaskarbić zaufanie Wysokiej Izby, także i w tym roku będzie pełnił obowiązki komisarza rządowego. Waszej przeto życzliwości i względom polecam tego ze wszech miar krajowi dobrze zasłużonego męża.

„Z przedłożeń rządowych wymieniam:

1) Preliminarze funduszów indemnizacyjnych na rok 1874. 2) Zamknięcie rachunków funduszów indemnizacyjnych z roku 1872. 3) Projekt do ustawy, zawierającej postanowienie na wypadek, gdy poseł sejmowy ulegnie kondemnacie sądowej lub zostaje pod śledztwem karnem. 4) Projekt do ustawy o księgach hipotecznych. 5) Wniosek rządowy względem rozszerzenia zakresu działania samborskiego sądu obwodowego, jako górniczego, na obręby sądów kollegialnych 1ej instancji w Stanisławowie, Złoczowie i Tarnopolu."

GŁOSY z KRAJU.

Tarnów, 22. listop. (*W sprawie wyborów gminnych.*) Milczenie nasze dotychczasowe o wyborach ostatnich do tutejszej rady miejskiej nie było przypadkowem, lecz przeciwnie umyślnem. Ze względów bowiem przyzwoitości wobec wyższych władz, które w skutek wnieść się mającego protestu o ważności wyborów ostatecznie orzec mają, postanowiliśmy nie wytaczać tej sprawy przed forum publiczne. Ponieważ jednak korespondent bałamutnego organu lwowskiego w korespondencji w numerze z 18. b. m. zawartej, śmiał się cynicznie obrzucać błotem tych, którzy podjęli się walki przeciw szalonej gospodarce i demoralizującemu matactwu tej garstki ludzi, których moralna lichota i zupełna nieznajomość do zawiadywania grossem publicznym licznemi została już udowodniona faktami i codzień niemal jaskrawiej zostaje ilustrowaną — zrzec się niestety musimy naszego sobie reserwy, aby opinja publiczna po za Tarnowem niezbyt długo w błędzie pozostała.

Otóż wprost i bez obawy, ażeby doniesieniu temu kłam mógł być zadany, twierdzimy, że ostatni akt wyborczy do tutejszej rady miejskiej jest oburzeniem opinji publicznej. Na zasadzie bowiem listy wyborczej, którą tut. Starostwo przy sposobności rozstrzygnienia rekursu reklamacyjnego pod każdym względem a w szczególności co do rozdziału na koła nazwało wadliwą i bezprawnie ułożoną, rozpisano wybory, a gdy mimo to przeważna większość wyborców w kole trzeciem przez wybór swój dała wotum nieufności rzecznikom dotychczasowej gospodarki i sprawcom ogólnego w mieście upadku materjalnego i rozstroju społecznego — chwytano się istnych fałszerstw. I tak podczas wyboru i skrutynjum podrzucono kilkadziesiąt kartek, opiewających na ludzi, którzy nie głosowali ani nawet kart legitymacyjnych nie odebrali; wyrwano z filury doręczeń kilka arkuszy, aby zatrzeć ślady nieuskutecznionego doręczenia, podstawiono i kilka razy w tym celu przebrane ludzi, którzy głosowali na umarłych; podsłuchano i sfałszowano niezapieczętowaną przez komisję wyborczą listę a w szczególności przy obliczeniu głosów, dopuszczono się krzyczącego bezprawia w ten sposób, że wobec zamianowanej przez zasuspendowanego burmistrza dra Jarockiego komisji wyborczej, składającej się z wybitnych adherentów kliki magistratualnej i z jednego tylko zacnego, jednakże wobec większości bezwładnego obywatela, poobcinano karty legitymacyjne, przylepiając miasto spisu kandydatów kartek drukowanych na zasuspendowanych kliki; te głosy, które padły na kandydata klice nieprzyjemnego, zapisano na kandydata klikowym odpowiedniego; że dalej kilkanaście kartek skrutynowano kilka razy a znów około 100 ze skrutynjum wypuszczono, zaś w przedpokoju sali, gdzie się wybory odbywały, stali radcowie stronnictwa magistratualnego, na czele schwytany na gorącym uczynku a wobec starosty i komisji skompromitowany generalissimus ich i osobiście kartki od głosujących to wyrywali, to powytulali i bądź przez odcinanie wypełnionych kartek i przylepianie innych drukowanych, bądź przez przemazanie i wpisanie innych nazwisk, prawo wolnego wyboru w sposób po za granicą wszelkiej uczciwej agitacji położony, upośledzili.

To wszystko i więcej jeszcze wykazują akta wyborcze a w szczególności uwagi jednego z trzech komisarzy rządowych, którzy wyborom w kole trzeciem asystowali i wykaże ponowne skrutynjum wyboru w temże kole, udział, którego namiestnictwo w skutek protestu zarządzić niezawodnie musi.

I takiemi to herostratusowemi czynami, które po części surowej podpadają karze, śmią szczycić się honorowcy.

To też nigdy może rada miejska tarnowska nie była tak mało wyrazem opinji publicznej jak ta, która przy obecnych wyborach została przemycona i fałszem jest, że pod względem nawet osób, nie mówiąc już o jakości tychże, nastąpiło jakieś ku lepszemu odnowienie lub odświeżenie. Przeciwnie, summa summarum to samo dostaliśmy złe wino i te same nawet złe beczki, zwłaszcza, że ci nieliczni, a zatem bezwładni obecnie wybrani radni, którzy szczycić się mogą po części nawet uzasadnionem zaufaniem miasta i dobremi chęciami, przewidując bezowocność wszelkich zabiegów ku lepszemu przy takim składzie rady, wybór nie przyjmą, a ten zamiar swój nawet publicznie już oświadczyli, że więc nie tych, lecz podstawionych przez klikę naumyślnie zastępców, jako w skład rady wchodzących uważać należy, cij zaś zastępcy, dawniejsi radni, należą do rzędu osób, których klika sama na radnych przedstawić więcej nie odważyła się i tylko wskazanym podstępem zmuszoną przewozić ich postanowiła. Co się w szczególności tyczy wybranych żydów, panegyrik tychże sam zapewne roześmiał się serdecznie marząc o ich patrjotyzmie. Dwaj z nich za czasów bachowskich przysłużyli się bardzo ówczesnym rządom i u dotyczących becyrksforszteherów w wielkiem stali znaczeniu za liczne małe usługi, zaś przeważna część reszty są figurantami przez tutejszego dowcipnisia „Magistratsjuden" zwanemi i tyle wiedzą o patrjotyzmie polskiem, ile *Gaz. Nar.* i jej szanowny korespondent tarnowski o zadaniu dziennikarstwa w Galicji. To są ci osławieni Polacy kliki, która dla każdego swego zwolennika, choćby ostatnim był urwiszem, uzurpuje wyłączny przywilej prawdziwego patrjotyzmu, tych zaś, którzy szczycić się mogą zasługą, że żydzi tarnowscy przy ostatnich wyborach do Rady państwa, jak mąż jeden głosowali za kandydatem narodowym, obrzuca błotem, zowiąc ich szmajgełesami, które zresztą już oklepane przezwisko, w Tarnowie przestało być obrazą.

Co do jednej zaś uwagi zgadzamy się z korespondentem bałamutki lwowskiej. Stronnictwo to, do którego on sam należeć nie ma zaszczytu, nie rozumie się na walce z tutejszą kliką. Aby takową przeprowadzić prędko i skutecznie, potrzeba koniecznie ludzi, nieprzebierających w środkach, ludzi, których altą i omegą jest interes własny i którzy, jak to się okazało przy wyborach do Rady państwa, aby dopiąć swej korzyści, ofiarują nawet dobre imię swych zaślepionych sojuszników. Niestety takich pomiędzy nami nie znajdzie nikt honorowców!

Myli się zaś szanowny korespondent, iż rezultat ostatnich wyborów szmajgełesom tarnowskim tak zaimponował, że w pokorze błagać będą o przebaczenie wielkich mężów tarnowskich i przekonać o własnej nicości, śpiewać będą psalmy na cześć dotychczasowych uszczęśliwicieli Tarnowa, przeciwnie, owe szmajgełesy bez kasy oszczędności, bez propinacji i kopytkowego i tylko budując na dobrą sprawę, której obronie się poświęcili, tak długo czuwać będą nad własnemi i swych współobywateli prawami obywatelskiemi i dobrem naszego nieszczęśliwego miasta, dopokąd nie zniknie niebezpieczeństwo wyzyskiwania najświętszych interesów miasta w celach egoistycznych przez kilku ludzi złej woli, którzy Tarnów do moralnego i materjalnego przyprowadzili bankructwa.

TAJEMNICZA INTRYGA

przez **Emila Gaboriau**

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

XLI.

Marta już znikła, a doktor i p. Folgat stali jeszcze w miejscu, nieruchomi i z rozpaczą spoglądali po sobie.

— Nie mamy tu już nic do roboty, rzekł wreszcie młody adwokat.

— W samej rzeczy... wynośmy się, bo może na mnie czekają... Chodź pan do mnie na śniadanie...

Odeszli z pochyłonemi głowami i tak zagłębieni w myślach, że nawet nie odpowiadali na ukłony znajomych spotykanych po drodze, co nie uszło uwagi. Przyszedłszy do siebie doktor kazał podać dwa nakrycia i butelkę wina, a potem zaprowadziwszy adwokata do swego gabinetu zapytał:

— Co pan myślisz o tem wszystkiem?

— Tracę głowę, odrzekł p. Folgat.

— Czy można przypuszczać, by pani Claudieuse podmówiła swoją córkę?

— Nie.

— I służącą.

— Tem mniej. Kobieta takiego charakteru nie zwierza się nikomu, ale walczy, tryumfuje i ginie sama.

— A więc bona i dziecię powiedziały nam prawdę?

— Najzupełniej wierzę temu.

— I ja także.

— A zatem hrabina w niczem nie należała do morderstwa swego męża?

— Niestety!

P. Folgat nie dostrzegł, że uśmiech tryumfu zabłysł w twarzy doktora Seignebos. Zdjął on okulary i mordując je swoim zwyczajem rzekł:

— Jeżeli hrabina jest niewinną, więc Jakób jest winnym... Jakób zatem oszukał nas wszystkich!...

P. Folgat potrząsnął głową.

— Przez litość, doktorze, zawołał nie przyciskaj mnie tak, pozwól niech zbiorę myśli. Przerażony jestem mojemi przypuszczeniami. Nie, p. Boiscoran nie skłamał przed nami i niezawodnie pani Claudieuse była jego metresą. Nie, nie oszukał nas i pewno, że wieczorem w dniu spełnienia zbrodni miał schadzkę z hrabiną. Czyż Marta nie powiedziała nam, że matka jej wychodziła? Dokąd, jeżeli nie na schadzkę?... Tylko...

Zawahał się.

— O! mów pan dalej, rzekł doktor, mnie nie masz pan potrzeby obawiać się.

— Otóż stać się mogło, że gdy pani Claudieuse rozstała się z panem Boiscoran, wmięszała się do tego fatalność. Pan Boiscoran opowiadał nam, jak listy, które palił, naraz buchnęły ogniem, tak, że sam przestraszył się... Któż może zaręczyć, że iskra, wiatrem niesiona, nie wpadła pomiędzy drzewo?... Teraz wyprowadzaj pan z tego wnioski... P. Boiscoran w chwili, gdy się oddalał, dostrzega ten pożar; biegnie go stłumić; usiłowania jego są próżne, płomień bucha coraz silniej i już oświetla cały front zamku... w tej chwili wychodzi p. Claudieuse... P. Boiscoran poczytuje się za złapanego na uczynku, widzi odkryte swoje miłostki, zerwane swe małżeństwo, życie chybione, przyszłość popsutą, szczęście zgubione... traci głowę, spieszy do hrabiego, strzela i ucieka jak szalony... Tym sposobem objaśnia się i niezręczność strzału i owa okoliczność, dotąd niepojęta, usiłowania zabicia człowieka zajęczym śrótem...

— Miej się pan na ostrożności, rzekł na to doktor, i nigdy nie powtarzaj tego coś przed chwilą powiedział. Przypuszczenie pańskie jest tak przerażająco prawdopodobne, że gdyby się rozgłosiło, niktby panu nie uwierzył w dniu, w którym powiesz prawdę.

— Prawdę?... Więc pan sądzisz że się mylę?...

— Stanowczo. Czego nie mogłem przypuszczać, to tego, by pani Claudieuse sama strzelała do swego męża... I miałem słuszność. Faktycznie nie ona popełniła zbrodnię — zarządziła ją tylko...

— O!...

— Czy to ona pierwsza? Oto jest moje przypuszczenie: nim się udała na schadzkę z Jakóbem, pani Claudieuse obmyślała jak sobie postąpić i skombinowała swe środki... Morderca był na swoim posterunku. Gdyby się jej udało nakłonić Jakóba, wspólnik odszedłby najspokojniej i położył się spać. Ale ponieważ nie zdołała doprowadzić Jakóba do wyrzeczenia się małżeństwa, więc dała znak — dom podpalono, a do hrabiego strzelono...

Młody adwokat nie zdawał się być dostatecznie przekonanym.

— W takim razie, powiedział, byłby namysł, a jeżeli tak było, to dlaczego strzelba była nabita drobnym śrótem?

— Bo wspólnikowi brak inteligencji.

Pan Folgat przewidywał do czego zmierza doktor, jednak pomimo to zerwał się i powiedział żywo:

— Zawsze ten Kokolet!

Doktor palcem dotknął się czoła i odrzekł:

— Co raz tu wlezie, to trzyma się uparcie. Tak jest, pani Claudieuse miała wspólnika, a wspólnikiem tym jest Kokolet...

— Jeżeli pan mówisz prawdę, doktorze, to nigdy nie dostaniemy klucza tej zagadki, bo Kokolet nigdy nic nie powie...

— Nie bardzo wierz pan temu... Proponowano mi jeden sposób...

Przerwało mu nagłe wejście służącego, który powiedział:

— Panie! na dole jest żandarm z człowiekiem, a którego koniecznie potrzeba natychmiast odesłać do szpitalu.

— Niech wejdą tu, odrzekł doktor, a gdy służący odszedł dla spełnienia tego polecenia, mówił dalej: Oto jest właśnie mój sposób...

Na schodach dały się słyszeć ciężkie kroki i prawie w tejże chwili, ukazał się żandarm, trzymający w jednym ręku skrzypce, a drugą podpierający jakiegoś biedaka...

— Goudard!... tylko co nie krzyknął p. Folgat.

Był to Goudard w rzeczy samej, ale w jakim stanie! Suknie miał podarte i błotem powalane, oko błędne, a usta i brodę zaślinione.

— Rzecz tak się ma, panie doktorze, rzekł żandarm. Człeczyna ten grał na skrzypcach, na dziedzińcu koszarowym, a my staliśmy w oknach słuchając go, gdy w tem ujrzeliśmy jak pada, poczyna tarzać się po ziemi, wyć i pienić się, jak wściekły wilk... Podnieśliśmy go i oto sprowadziłem go tu, by wiedzieć...

— Pozostaw nas z nim samych, rzekł doktor.

Żandarm wyszedł, a gdy drzwi się zamknęły, Goudar zawołał tonem nieprzezwyciężonego wstrętu:

— To mi rzemiosło!... Przypatrzcie się tylko panowie!... Jakiżby to był wstyd, gdyby żona zobaczyła mnie w takim stanie!...

I wydobywszy chustkę z kieszeni, obtarł sobie twarz, a z ust wyjął kawałek mydła.

— Główna rzecz, rzekł doktor, żeś pan tak doskonale udawał epileptyka, że i żandarmi podłapali się.

— Piękna robota, a zwłaszcza wielce zaszczytna!...

— Robota doskonała, ponieważ dzięki jej, nim godzina upłynie, będziesz pan już w szpitalu. Umieszczą cię w oddziale Kokoleta i będę mógł widywać pana codziennie... Teraz będziesz pan miał możność działania...

— Bądź pan spokojny, odrzekł człowiek z prefektury, już obmyślałem... Potem zwracając się do pana Folgata, dodał: Jestem więc więźniem; ale już się rozporządziłem... Ajent, którego wyprawiłem do Anglji, będzie przesyłał wiadomości na ręce pana... Teraz gotów jestem zostać towarzyszem Kokoleta, z postanowieniem pozyskania domu przy ulicy Vignes.

P. Seignebos napisał kartę przyjęcia, przywołał żandarma i pochwaliwszy za ludzkość, prosił go, by odprowadził tego biedaka do szpitalu.

A pozostawszy sam na sam z adwokatem, powiedział:

— A teraz ułóżmy się, kochany mistrzu... Czy mamy mówić co o opowiadaniu Marty i projektach Goudara?... Nie, bo p. Galpin czuwa i dość najlżejszego podejrzenia, by wszystko runęło. Ogranicz się pan zatem na oddaniu Jakóbowi sprawy z widzenia się z panią Claudieuse, a co do reszty — milczenie!...

(D. c. n.)

Korespondencje polityczne „Dziennika Polskiego."

Poznań 24. listopada.

Egzekucje, bankructwa, konkursa, wywłaszczenia dobrowolne i przymusowe z majątków odziedziczonych po ojcach — oto smutna kronika dni naszych. W sobotę wieczorem nową przedsięwzięto egzekucję w pałacu arcybiskupim, a to na pokrycie grzywny, na jaką skazanym został arcybiskup ostatnim wyrokiem sądowym. Policję ktoś ostrzegł, że obawiać się należy z tego powodu rozruchów na Chwaliszewie, przedmieściu, wśród którego znajduje się kościół katedralny i pałac ks. Ledóchowskiego, i temu to ostrzeżeniu przypisać należy, że egzekutor wyruszył dla spełnienia danego mu polecenia w towarzystwie licznej policji, a nawet wojska, które otoczywszy pałac arcybiskupi rozpędzało gromadzące się tłumy przedmieszczan i zawodzące głośnym płaczem mieszczki chwaliszewskie. Zabrano kilka garniturów mebli mahoniowych nader kosztownych, które spieniężone powinne wystarczyć na pokrycie zasądzonej kary. Na 23. grudnia nowy wyznaczono termin arcybiskupowi, a to z powodu obsadzenia przezeń kilku wikarjatów, bez zawiadomienia pierw o tem odnośnej władzy. Opozycja biskupów przeciw prawom majowym jeśli komu, to ciężko daje się we znaki biednym wikarjuszom; bo ci posiadając nominacje na takowych, są przez rząd bezustannie turbowani w sprawowaniu powierzonych im przez kapitułę obowiązków duchownych i pozbawieni nieraz najlichszego utrzymania. Rząd naturalnie nic im nie daje, a i plebani nie zawsze są skorzy gdy idzie o zapewnienie porządnego utrzymania ludziom, którymi posługiwać się im poprostu zabroniono, a których funkcje zresztą duchowne są wobec prawa bez znaczenia. Wielu z tych biedaków popowracało do swych familji, wielu cierpi niedostatek i czeka cierpliwie zmiłowania bożego. Jedna z tutejszych gazet niemieckich, zamieściła przed kilkoma dniami list autentyczny, pisany przez jednego z podobnych młodych kapłanów do swych rodziców, list który jaskrawemi farbami maluje położenie tych wikarjuszów, co po długiej mozolnej pracy obaczyli się dziś, z powodu oporu przeciw prawom majowym, w nędzy nie do opisania. Czyżby obywatele nasi, których deputacja oświadczyła niedawno ks. arcybiskupowi, iż u stóp jego składa chętnie całe swe mienie, nie lepiejby zrobili gdyby miasto upatrywać nędzę tam, gdzie jej chwała Bogu jeszcze nie ma, zajęli się losem biednych wikarjuszów?

Dotąd nie wygotowano jeszcze bilansu upadłego Tellusa, a jak mnie zapewniano, nie prędko to nastąpi, administracja bowiem nie odznaczała się ładem i porządkiem, wiele rzeczy trzeba tutaj z pod dawnych wygrzebywać gruzów, sprawdzać, dochodzić, co naturalnie nie mało zabawi czasu. Większa część weksli obywatelskich płatną jest ostatniego grudnia br. i w tym to czasie dopiero będzie można przekonać się, które majątki zagrożone są z powodu upadku Tellusa. Weksle te deponowane są w banku królewskim, który nie dopuszcza ani prolongaty, ani spłaty na raty i ta to okoliczność jest najfatalniejszą. Znaczna część obyteli, biorąc z Tellusa większe sumy, brała je pod tym warunkiem, że wolno jej będzie spłacać częściowo, przyczem weksle poprostu przepisywano. Gdzież podobnem dziś jest obywatelom spłacić od razu kilka lub kilkanaście tysięcy talarów, kiedy dziś u nas o sto talarów trudniej, niż dawniej o dziesięć tysięcy! W tym wypadku przynieść mogłaby ratunek jedynie pomoc zbiorowa, a na tem właśnie polu bezradność ogromna. Jak to wam już pisałem, na planach, dobrych radach, a nawet „apelacjach do całego narodu" nie brak, lecz cóż z tego, gdy najpiękniejsze pomysły mrozi apatja majętniejszej części naszego społeczeństwa.

Nad kupcami naszymi wisi jeszcze ciągle złowrogi konkurs. Jedni zabezpieczyli się już przeciw tej ostateczności, wielu atoli jednakże nie wie jeszcze jak uniknąć groźnej im katastrofy. Początek fatalny zrobiła jedna z najpoważniejszych i najstarszych firm Bogusławskiego, który był zarazem dyrektorem „poznańskiej kasy oszczędności." Wieść o bankructwie p. Bogusławskiego oddziałała jak najgorzej na tych, co mieli wkładki i depozyta w rzeczonej kasie. Straszono się bowiem bezmyślnie, że kasa, obracająca tak znacznemi sumami, pozwoliła upaść swemu dyrektorowi; widocznie źle z nią być musi. Rzucono się przeto do wycofywania wkładek i depozytów. Przez chwilę groziło temu pożytecznemu instytutowi wielkie niebezpieczeństwo, wkrótce jednakże, gdy zwołana w tym celu komisja przejrzała książki i kasę i wszystko znalazła w porządku, wróciło o tyle zaufanie, że dziś nie ma powodu obawiać się o byt jego. Kupcy nasi uskarżają się najwięcej na nierzetelność odbiorców, konta dłużników zapełnione, a tu nikt nie płaci. Gdyby odbiorcy choć w jednej części chcieli uiścić się z długu, kupcy nie potrzebowaliby obawiać się o los swój. Sprawę tę podniósł gorąco *Dziennik Poznański*, bez skutku jednakże. Nie płacą nawet tacy, o których świat cały wie, że, jak to mówią, śpią na pieniądzach. Dzięki niesumienności elektorów, upadł Bogusławski, a taki sam los zagraża lada dzień jednej firmie, której konto dłużników wynosi blisko trzydzieści tysięcy talarów, a między dłużnikami są ludzie, uchodzący za najmożniejszych w całem księstwie. Wierzcie mi na słowo, że tak jest. Rys to charakterystyczny w obecnem naszem położeniu, dlatego o nim wspominam.

Wiadomość moją o dobrowolnem wywłaszczeniu się pana Ignacego Grabowskiego z ogromnych swych dóbr, uzupełniam w ten sposób, że tenże Grabowski sprzedał swój majątek nie ks. Karolowi Pruskiemu, lecz ks. Henrykowi XI. na Pszczynie za 800 tysięcy talarów i wspaniały pałac położony w Berlinie przy ulicy Wilhelmowskiej. Dobra te uważać należy za niepowrotnie dla nas stracone; a p. Grabowski powiększając szereg ludzi nie wahających się dla podłej spekulacji frymarczyć ziemią przekazaną mu przez ojców, tem bardziej zasłużył sobie na wzgardę swych współziomków, ileże jak nam wiadomo, majątek ten chciał nabyć p. Potocki, p. G. jednakże przeniósł nad tego ostatniego ks. Henryka XI., bo zaimponował mu pałacem w stolicy.

Rozkazem gabinetowym zamieniono znowu kilkadziesiąt nazwisk polskich na niemieckie.

Ziemie Polskie.

Pruski minister oświecenia, dr. Falk, wystosował następujące pismo do naczelnych prezesów, o którem dawniej wspominaliśmy; tu podajemy tłumaczenie dosłowne:

„Berlin 24. października 1873. Bezprawne ustanowiania duchownych katolickich mnożą się tak, że się staje koniecznie potrzebnem wystąpić przeciw temu z całą surowością prawa. O ile przy tem potrzeba postępowania karnego przeciw przełożonym duchownym, mam to zaufanie, że żaden przypadek bezprawnego ustanowienia nie pozostanie bez wytoczenia śledztwa. Co zaś się tyczy duchownych, którym poruczono urząd duchowny bezprawnie, a którzy po sądowem ukaraniu jednakże nie przestają sprawować urzędu, to przeciw takim surowiej niż dotąd postępować wypada. Należy tu baczyć na to, że każda czynność urzędowa z osobna i to bez różnicy, czy za sobą pociąga skutki cywilne lub nie, przedstawia faktyczną istotę przewinienia przewidzianego w §. 23. ustawy z 11. maja rb. Aby więc takich bezprawnie ustanowionych duchownych przymusić do zaniechania funkcyj urzędowych, jest rzeczą niezbędną, aby każdą czynność urzędową z osobna, skoro tylko władza o niej się dowie, natychmiast uczynić przedmiotem śledztwa karnego, iżby w ten sposób, coraz to nowemi karami prześladując duchownych, zmusić ich do poddania się ustawom. Gdyby zaś w ten sposób to nastąpić miało, że skazani duchowni nie mogąc płacić kar ciągle się mnożących, do aresztu pociągani byćby mieli, natenczas i tej ewentualności lękać się nie należy ze względu na ważność sprawy i doniosłe skutki, łączące się z urzędowaniem bezprawnie ustanowionych duchownych. Owszem potrzeba koniecznie do utrzymania prawnego porządku dać uczuć takim duchownym całą surowość prawa. WPana proszę przeto, abyś podwładne landratury i władze miejscowe poinformował, iżby o każdym akcie urzędowym bezprawnie ustanowionego duchownego donosiły prokuratorji, pana zaś równocześnie o tem zawiadomiły. O zapadłych karach racz mi WPan następnie donieść. (Podp.) *Falk.*

Proces Bazaina.

Nawał materjałów nie cierpiących zwłoki, nie dozwolił nam znowu iść krok za krokiem za sprawą Bazaina, musimy się przeto ile możności ograniczać na ściślejszej treści, aby zbyt daleko nie pozostać w tyle.

Na posiedzeniu 3go t. m., które zamyka dział dotyczący obrony i uprowiantowania Metzu, zeznaje intendent wojskowy Mony, że od 11go sierpnia nie dopuszczono już żywności, albowiem potrzeba było nato dziennie 1000 wozów — coby tamowało ruchy armii. W początku września jedzono już konie. D. 8. września zaproponował świadek Bazainowi racjonowanie żywności nie tylko dla armii, lecz i dla ludności. Nie zwrócił jednak na to uwagi i nie dał odpowiedzi.

Goffiot intendent wojskowy utrzymuje, że w intendenturze niewiadomo wcale czy marszałek ma zamiar opuścić Metz lub też w nim pozostać. Tylko 30. sierpnia dał marszałek rozkaz świadkowi wypłacenia jen. Coffinières 50.000 na tajne wydatki, gdyż armia ma twierdzę opuścić. Świadek usprawiedliwia dlaczego koniom zamiast owsa dawano inne zboże, tym sposobem bowiem zboże zamieniono w mięso, którem się armia żywiła. Przez ciąg oblężenia Metzu spożyto 1400 koni.

Lebrun intendent korpusu gwardji twierdzi, że 12. października mówił marszałkowi, iż zmniejszając racje, można przedłużyć racje do 24. października. Okazało się później, że byłoby jej wystarczyło do 30. października.

Zostaja następnie przywołani intendenci pojedyńczych korpusów Friaul, Bages i Courtois, którzy zdają sprawę z ilości swoich korpusów.

Prost b. członek rady municypalnej Metzu zeznaje, że Metz został niespodziewanie przez nieprzyjaciela otoczony, nie mógł zatem przygotować się na oblężenie. Z odezwy jenerała Coffinières rozlepionej 13. września, dowiedziano się, że armia nie opuści Metzu. Marszałek rzekł 30. września do mera: „stanowisko, jakie zajmuję pod Metzem, nie ja obrałem, gdybym jednak Metz opuścił, naraziłbym interesa dynastji." Słowa te zakomunikował mer na piśmie. 12. przybył jenerał Coffinières na pierwsze posiedzenie rady miejskiej i rzekł: „Armia nie opuści Metzu, musimy przygotować się na oblężenie, ale to długo nie potrwa; Prusacy nie tracą czasu, bombardują miasta, trzeba zatem oczekiwać rzeczy strasznych". Mowa ta zdziwiła wszystkich, nie w ten sposób przemawia się do ludności, której wielkie poświęcenia czekają. Tego samego dnia wydał jen. Coffinières rozkaz: „Musicie dostarczać codziennie 450 cetnarów zboża dla armji. Mam nadzieję, że nie będę potrzebował uciekać się do siły". Ton podobny dotknął ludność, gotową do wszelkich ofiar. Dnia 11. października obwieszczenie marszałka Bazaina mówiło: „nie mam żadnych wiadomości od rządu; myślimy tylko o obronie kraju: Niech żyje Francja!"

Tego samego dnia jenerał Coffinières nakazał w oczach ludności przygotowania, przygotowując się do bombardowania. Ludność nie była tem zaniepokojoną, pomimo osowem adres do mera, dr. Maréchal, zapewniał, że przygotowana jest na wszystko. Metzeńczycy, mówi adres, z radością patrzeć będą na oddalającą się armję, ale chcą ażeby nie była im okupem pokoju". (Wzruszenie.) 14. zwołał Bazaine dowódców gwardji narodowej do Ban-Saint-Martin, żaląc się, że ludność nie ma w nim zaufania. 17. dzienniki ogłosiły *communiqué* marszałka powtarzające wieści, przez Prusaków puszczane. Następnie rozrzucono po mieście plany robót oblężniczych pruskich, podobno czerpane ze źródeł nieprzyjacielskich. Pułkownik Boyer wróciwszy, miał mówić, że w całej Francji panuje anarchia; że miasta przez socjalistów gnębione, domagają się załóg niemieckich. Udano się do jen. Coffinièra o wyjaśnienie tych wieści, odesłał on deputację do naczelnego wodza, oświadczając, że najdalej do 23. października bronić się będzie można. Marszałek zaś dodał: „Soissons jest wzięty, a Rouen zażądał załogi niemieckiej", że na radzie wojennej, dziś odbytej, postanowiono wydać w ręce nieprzyjaciela Metz wraz z armją. Wobec tych wiadomości postanowiło tylko uchylić czoło i dać folgę krwawym łzom boleści. (Wielkie wzruszenie.)

Prezes. Czy w mieście była jeszcze żywność?

Prost. Można się było jeszcze trzymać cały tydzień.

Bouteiller drugi b. radca municypalny: Z razu sądziliśmy, że armia nas z sobą wywiedzie, i że nie pozostanie pod murami miasta. Gdyśmy się dowiedzieli o smutnej prawdzie, było już zapóźno. Ludności nie szczędzono ciężarów moralnych, które ją zabijały bardziej, niż choroby. Gotowa na wszystko, znosiła ona największe dolegliwości z heroicznem męztwem. Dzieci marły setkami, a nikt się nie żalił; chciano tylko być mężnym, być Francuzem. (Brawo!) Dnia 8. marszałek i komendant twierdzy robili wszystko, aby zawiadomić ludność. Jen. Coffinières powiedział na posiedzeniu rady miejskiej 15. września: „Armja odejdzie bądź walcząc, bądź układając się z nieprzyjacielem. Metz zostawiony zostanie własnym zasobom. Przekonacie się co to są okropności wojny. Bombardowanie będzie straszne." Odpowiedzieliśmy, że powinność spełnimy do ostatka. Podczas kapitulacji żołnierze armji nie mieli nic w ręku i [illegible] chleba, leżąc w błocie na [illegible]. Wielu marło z głodu i zimna, nawet wysłano do niewoli bez koców, [illegible] chorych oddano naszym [illegible] Prusakom.

Na żądanie p. Lachaud kazał przedzielony w końcu odczytać rozkaz dzienny marszałka Bazaina z 15. września, [illegible] oficerom i żołnierzom [illegible].

Posiedzenie kończy się o 5tej.

Kronika.

(d. 27. listopada.)

Jutro rocznica śmierci Adama Mickiewicza. Tutejsza młodzież akademicka, jak co roku, obchodzi ją uroczyście. Program uroczystego obchodu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, który się odbędzie jutro 28. listop. w wielkiej sali ratuszowej, jest następujący: 1. Mowa wstępna, wygłosi J. Sadowski. 2. Trio (B-dur) Beethovena, na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, wykonają W. Wszelaczyński, A. Szwabel, W. Malinowski. 3. Kilka uwag nad „Odą do młodości" A. Mickiewicza, odczyta A. Czerwieński. 4. „Znaszli ten kraj" Moniuszki, odśpiewa S. Cetwiński. 5. „W 18tą rocznicę śmierci A. Mickiewicza" wiersz Bolesława Czerwieńskiego, wygłosi K. Engel. 6. „Myślę o tobie" duet Kückena, odśpiewają S. Cetwiński, A. Nowotny. 7. „Koncert nad koncertami" ustęp z „Pana Tadeusza", wygłosi S. Wilczyński. 8. Polonez (Fis-moll) Chopina, odegra na fortepianie W. Wszelaczyński. 9. „Świętość pieśni" z opery „Flet czarodziejski" Mozarta, odśpiewa Chór męzki. 10. Zakończenie. (Miejsca na galerji tylko dla dam, miejsca na sali dla mężczyzn.) Początek z uderzeniem godziny 6.

Dr Maurycy Kabat, prof. prawa na wszechnicy lwowskiej, adwokat kraj., poseł na Sejm kraj. i do Rady państwa, miał — jak wiadomo — w czerwcu i lipcu br. na wszechnicy publiczne odczyty o nowej ustawie z 27. kwietnia br. dotyczącej postępowania w sprawach drobnych (Bagatell-Verfahren), która to ustawa 1. paźdz. br. weszła już w życie. Powyższe odczyty, spisane przez stenografów, wydane zostały obecnie w osobnej, wzorowo przez drukarnię *Dziennika Polskiego* odbitej broszurze, nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Na wstępie swych prelekcyj wita szan. prelegent swych słuchaczów, przeważnie rutynowanych i wytrawnych sędziów, oznajmiając im cel tych odczytów. „Uczyniłem to — mówi szan. mowca — bo nie miałem ani odwagi odmówić wezwaniu męża (dr. Schenka), którego wszystkie zamierzenia ku temu jedynie są skierowane, aby podnieść nasze sądownictwo do owego znaczenia, jakie się jemu ze względu na wzniosłe i szczytne posłannictwo jego słusznie należy, ani siły oprzeć się tak chwalebnym zamiarom i życzeniom naszego wielce szanownego prezydenta." Traktuje następnie szan. profesor rzecz ze stanowiska ogólnego, poczem przechodząc do szczegółów, komentuje zwięźle a jasno paragraf za paragrafem nowej ustawy. Nie naszą rzeczą wdawać się w rozbiór krytyczny tych prelekcyj; konstatujemy tylko, że zostały one bardzo pochlebnie ocenione przez znakomitości prawnicze.

Mniemamy, że czynimy wielką przysługę pp. sędziom na prowincji, niemogącym w swoim czasie korzystać z tych wykładów, donosząc o pojawieniu się tej broszury, w której prócz samej ustawy w języku polskim i w oryginale niemieckim, znajdą komentarze poczynione przez taką powagę naukową na polu jurydycznem, jaką bezsprzecznie jest dr Kabat.

Sądzimy, że czynimy także przysługę obywatelstwu inteligentnemu, kupcom, przemysłowcom, którzy mając często do czynienia z sądami, powinni zapoznać się z nową ustawą, co bez wątpienia najłatwiej im przyjdzie za pomocą tej broszury, ze względu na to, że wykład jest jasny i popularny i „suche" paragrafy należycie są objaśnione.

Wystawa fotografij p. Ant. Bogdanowicza, urządzona na dochód Opieki Narodowej obok jego handlu, przy placu Marjackim, pomnożoną została obrazami olejnemi naszych artystów i prezentuje się bardzo pięknie. Wstęp kosztuje 10 centów.

Księgarnia Gubrynowicza i Schmitta urządziła we Lwowie kolporterję książek, kalendarzy i obrazków, powierzając ją p. Józefowi Zbijewskiemu. Człowiek ten był przed rokiem 1863 właścicielem dóbr ziemskich w Królestwie. Później, wróciwszy z emigracji, zajmował się przy pomocy obywatelstwa podobną kolporterją w Poznańskiem. Prusacy zarzucili mu brak licencji i zabrali mu cały zapas towarów, a nawet ubiór prywatny. Przybył do nas i lepszego losu godzien obywatel ten zajmuje się ciężkim zawodem, byle tylko nie być ciężarem. Polecamy go tedy łaskawym względom publiczności.

Wydział Czytelni akademickiej urządza co sobotę wieczorki muzykalno-deklamacyjne, na których młode talenta będą miały pole do popisu. Na jednym z takich wieczorków słyszeliśmy p. Win. Orł., słuchacza pierwszego roku praw, grającego na cytrze. Już teraz gra on ślicznie, a talent jego rokuje wiele na przyszłość. Kto słyszał przed pół rokiem pana O., nie mało go zadziwi ogromny postęp, jaki na wspomnianym instrumencie od tego czasu uczynił. Zawdzięcza on to głównie teraźniejszej swej nauczycielce, pani Kornelji Konopkowej, znakomitej a mało jeszcze u nas znanej warszawskiej cytrzystce. Zaiste, sądząc z postępów p. O., polecamy wszystkim, chcącym się w grze na cytrze wykształcić, panią Konopkową, a mamy nadzieję, że i ona sama da się wkrótce lubownikom tego instrumentu w koncercie poznać.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, tudzież losowanie dzieł sztuki, odbędzie się 14. grudnia w wielkiej sali ratuszowej o godz. 10. rano. Porządek dzienny będzie ogłoszony plakatami. Ajenci i członkowie zalegający jeszcze z należytością za akcje, raczą takowe przed losowaniem załatwić, gdyż według §. 7. statutu Tow., tylko zapłacone akcje udział w niem mieć będą. Wykluczenie to od losowania, nie uwalnia jednakowoż od zapłacenia zaległości.

Odczyty. W sali ratuszowej rozpoczęły się wczoraj (26. bm.) wykłady naukowe dla wojskowych. Odbywać się one będą przez dłuższy czas co środy i piątku wieczorem pomiędzy godziną 6. a 8. Prelegentem jest jenerał hr. Neipperg.

Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie zawiadamia publiczność, iż szereg zapowiedzianych odczytów naukowych z dziedziny nauk przyrodniczych i humanitarnych, rozpocznie się 1go grudnia b. r. i trwać będzie do końca marca 1874. Wykładać będą pp.: I. Amborski, ustęp z historji literatury francuskiej; dr. T. Ciesielski, o czynnościach żywotnych świata roślinnego; Wł. Kozłowski, o historji powszechnej; dr. Kreutz, z geologji; A. Kuliczkowski, ustęp z historji literatury polskiej; dr. Radziszewski, o powietrzu i wodzie; dr. Stanecki, o niektórych wiadomościach z kosmografji; dr. Samolewicz, ustęp z literatury starożytnej, Br. Zawadzki, o Mikołaju Reju; dr. J. Żuliński, z mineralogji; dr. T. Żuliński, o czynnościach fizjologicznych człowieka. Odczyty te odbywać się będą w sali ratuszowej od godz. 4. do 5. po południu, z wyjątkiem niedzieli i świąt uroczystych. W każdym niedzielnym numerze miejscowych dzienników, ogłaszanem będzie, jakie odczyty i w które dnie najbliższego tygodnia odbywać się będą. (My upraszamy o nadsyłanie programów w piątki, abyśmy mogli drukować je w numerze sobotnim; *Red.*) Wszystkich odczytów będzie przeszło 50. Abonament na wszystkie odczyty wynosi od osoby: bilet na salę 8 złr., bilet na galerję 3 złr. Osoby posiadające zeszłoroczne bilety abonamentowe, mogą je wymienić u skarbnika zarządu w dzień każdego odczytu na ambonament tegoroczny za dopłatą 6 złr. Bilet na jeden odczyt kosztuje 50 ct. na salę, a 25 ct. na galerję. Uczennice i uczniowie wyższych zakładów naukowych, mogą nabywać bilety po zniżonej cenie za pośrednictwem p. t. przełożonych. Członkowie Towarzystwa pedagogicznego mają wstęp wolny za biletami, po które przed każdym odczytem osobiście się zgłosić zechcą przy kasie do jednego z członków zarządu. Biletów nabyć można w księgarniach pp. Seyfartha i Czajkowskiego, Karola Wilda, Gubrynowicza i Schmidta. W pierwszym tygodniu wykładać będą: W poniedziałek: dr. Br. Radziszewski, o chemicznych i fizycznych własnościach wody. (Wykład I.) We wtorek: dr. T. Stanecki, o niektórych wiadomościach kosmograficznych. (Wykład I.) We środę: Władysł. Kozłowski, o historji powszechnej. (Wykład I.). W piątek: dr. T. Ciesielski, o czynnościach żywotnych świata roślinnego. (Wykład I.) W sobotę dr. J. Żuliński, o świecie kopalnym. (Wykład I.)

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu mianowała adjunktami urzędów podatkowych: kwieskowanego asystenta kancelaryjnego Franc. Gntowskiego, kancelistę ck. zarządu dóbr i lasów skarbowych w Bolechowie Bazylego Nowosielskiego, praktykanta rachunk. Józefa Guklera, praktykantów urzędów podatkowych: Jana Matauschka, Jana Kotlińskiego, Jana Hammera, Karola Burdowicza, Edmunda Fischer de Wilhelmsbach i Jana Terleckiego, dalej kalkulanta Michała Kocko i djetarjuszów przy urzędach podatkowych: Wilh. Kozubskiego i Franc. Brilla.

Eugenjusz Kuczyński, ukończony uczeń akademji orjentalnej, mianowany został elewem konsularnym.

Henryk Goldmann z Tarnowa otrzymał dnia 22. b. m. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wydział krajowy wydzierżawił spółce L. Wiśniewski & G. Gedrojć 52 myt na drogach kraj. za opłatą czynszu rocznego 82,000 gld.

Zarząd domu karnego we Lwowie ogłasza za pośrednictwem wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej w urzędowej *Wiener Ztg*, iż gotów jest na przyszłość wydzierżawiać przemysłowcom produkcję warstatów rękodzielniczych i w ogóle roboty więźniów znajdujących się w tymże domu karnym, i że tym celem interesowani zgłosić się mogą dla bliższego porozumienia wprost do dyrekcji pomienionego zakładu karnego. Nadmieniono przytem, że z liczby 1,500 więźniów płci męskiej, umieszczonych w lwowskim domu karnym jest 50 krawców, 50 szewców, 200 tkaczów wyrobów wełnianych i 200 wyrobów lnianyh, dalej 15 stolarzów, tokarzów, stelmachów i bednarzów, 7 kowalów i ślusarzów, oraz 3 szczotkarzów. Warstaty te dotąd prowadziła dyrekcja we własnym zarządzie; gdyby prowadzenia takowych podjęli się ludzie fachowi, produkcyjność tychże warstatów podniosłaby się daleko znaczniej.

Na walnem zgromadzeniu towarz. „Szomer Izrael" d. 23. bm. wybrano ponownie adwokata dr. Kohna Józefa prezesem na r. 1874; z wyborem wiceprezesa wstrzymano się aż do potwierdzenia zmienionych ustępów statutu. Na temże samem posiedzeniu uchwaliło towarzystwo wysłać adres do cesarza z powodu 25-letniego jubileuszu wstąpienia na tron, na ręce deputacji, przez wydział ustanowić się mającej. Nadto uchwalono urządzić 2. grudnia br. wieczorek w lokalu towarzystwa. Kahał uchwalił odprawić w tym dniu w synagodze na Żółkiewskiem nabożeństwo a wieczorem oświetlić synagogę, dalej postanowił uczcić ten dzień adresem, który doręczony zostanie cesarzowi przez deputację, złożoną z dr. Gottlieba Bubera a nadto zbiera składki celem utworzenia fundacji stypendyjnej.

Doniesienia policyjne. Dnia 25. bm. o godz. 2. z południa we własnem pomieszkaniu przy zamkniętych drzwiach poderznął sobie gardło brzytwą traktjernik Grzegorz Łapczyński mający lat 54, żonaty, ojciec 1. dziecka, mieszkający pod l. 15 przy placu Bernardyńskim. Natychmiast przyzwani lekarze udzielili mu wszelkiej pomocy lekarskiej bez nadziei jednak utrzymania go przy życiu. Łapczyńskiego odwieziono następnie do szpitalu. Powodem zamierzonego samobójstwa miała być melancholja. — W realności p. Lechnera l. 111 za rogatką żółkiewską wszczął się d. 25. bm. o godz. 10. z rana ogień z powodu zapalenia się ściany drewnianej od pieca przepalonego. Ogień zdołali przytłumić domownicy, bez pomocy straży ogniowej. Porucznik Karol Felkel złożył w policji d. 23. bm. torebkę skórzaną w stalowej oprawie z pieniądzmi, którą znalazł na ulicy Stryjskiej. D. 25. bm. zaś złożył p. Owadie Baum srebrny łańcuszek od zegarka z kluczykiem mosiężnym znaleziony na ulicy Karola-Ludwika. (G. L.)

Zmiana wyroku. Jak wiadomo, skazał złoczowski są ubwodowy Chaima Feldmana i Majera Kozowera za zbrodnię podpalenia 5. grudnia 1871 r. stodoły, młocarni i całej krestencji na folwarku Białokiernicy, własności Arona Goldappera, na szkodę galic. ogólnego Towarz. ubezp., towarzystwa ubezp. „Azienda Assecuratrice" i 12 osób prywatnych, nadto za zbrodnię oszustwa wspólnie z Janem Martinim popełnionej — Feldmanna na 16-letnie, Kozowera na 14-letnie a Martiniego na 2-miesięczne ciężkie więzienie z obostrzeniami i na zwrot szkody. Druga instancja w skutek rekursów zasądzonych i prokuratorji, osądziła Chaima Feldmana na 14-letnie ciężkie więzienie, nie zmieniając pod względem wymiaru kary wyroku I. instancji co do Kozowera i Martiniego.

Opalanie wagonów. Wszystkie wagony osobowe przy pociągach pospiesznych na kolei Karola-Ludwika i na kolei północnej Ferdynanda będą odtąd opalane. Tym sposobem raz przecież i na naszych kolejach wchodzi w życie pożądany zwyczaj, od tak dawna już praktykowany na wszystkich europejskich a nawet i moskiewskich kolejach. (G.L.)

Izba notarjalna w Krakowie zawiadamia strony interesowane, iż w skutek połączenia kolegjów notarjalnych w Krakowie i Nowym-Sączu ustanowiona dla tychże kolegjów wspólna Izba notarjalna w Krakowie ukonstytuowaną została; oraz że minist. sprawiedl. ukonstytuowanie tej Izby do swej wiadomości przyjęło.

Ślub panny Heleny Moszyńskiej, córki hr. Piotra Moszyńskiego, z hr. Joachimem Rostworowskim, odbył się w sobotę (22. bm.) w Porembie-Wielkiej, własności hr. Szembeków.

Tarnów, 25. listopada. P. Edward Rank, starający się o koncesję na otwarcie 4tej apteki w Tarnowie, zamieścił u was 17. b. m. artykuł, w którym pomiędzy innemi powiada, „że przed kilku laty udzielono taką koncesję p. J. Reid, bez konkursu, ponieważ on postarał się o utworzenie tej apteki". Myli się p. Rank, albowiem będąc, przez 18 lat dzierżawcą apteki obwodowej w Tarnowie po sprzedaniu takowej przez właścicielkę, za pośrednictwem uchwały Rad gminnych miasta, w. c. k. namiestnictwo we Lwowie udzieliło mi pozwolenie do utworzenia 3. apteki, na co c. k. starostwo rozpisało konkurs, w dowód czego po udzieleniu mi koncesji, do nr. 5981, podpisany po d. 7. listopada 1867 za trzykrotne ogłoszenie w *Gazecie Lwowskiej* do zapłacenia 2 złr. 86 cent. zawezwanym został. Mylnem jest zatem mniemanie p. Edwarda Ranka, jakobym ja bez poprzedniej wieloletniej pracy, trudów i zasług, a zatem bez wymogów ustawą wskazanych, jak również bez konkursu koncesję otrzymał. *Juliusz Reid* aptekarz.

Emancypacja kobiet w praktyce w Zjednoczonych Stanach w Ameryce przeprowadzona do wysokiego stopnia. Ostatni census albowiem wykazuje 525 lekarek praktykujących; 1178 golarek i fryzjerek; 24 dentystek; 1495 zecerek; 1854 fabrykantek cygarów; 5 adwokatek; 67 kapłanek; 84.047 nauczycielek; 15 bankierek; 891 trudniących się polityką, forytujących sprawy u rozmaitych deputowanych i senatorów, oprócz tego znaczna ilość rzemieślniczek, maszynistek, architektek, rzeźbiarek, malarek, piwowarek, destylatorek itp., z czego się okazuje, że płeć piękna w Ameryce lepiej się krząta, niżeli w starej Europie, gdzie zaledwo szyje i kucharzy, albo czas na niczem trawi.

Na loterji lwowskiej wyciągnięte zostały we środę (26. bm.) następujące liczby: **21, 39, 19, 35. 86.** Następujące ciągnienie odbędzie się we środę, d. 10. grudnia br.

W sprawie teatru lwowskiego.

Do szanownej Redakcji *Dziennika Polskiego!*

Dziś postawiłem wniosek na zebraniu subskrybentów, który został przekazanym komisji wybranej z grona subskrybentów do rozpatrzenia, chcąc jednak podać go do wiadomości szerszego koła czytelników, upraszam o łaskawe zamieszczenie w swem piśmie. Lwów 22. listopada 1873.

Walerjan Podlewski.

Widząc na co się zanosi, przy gorliwości czterech doktorów prawa, których staraniem jest przedsiębiorstwo sceny narodowej wyrwać z rąk dotychczasowego komitetu teatralnego, i jak gdyby na razie uświęcić dokonane nadużycie, przerzucić pod tytułem spółki artystów, w inne ręce — dr. Semilski postawił ten wniosek, i znalazł silne poparcie u dr. Wolskiego, dr. Mallego i dr. Starzewskiego—ja znaglony tem parciem przygotowałem także wniosek, chociaż opozycja przeciw czterem doktorom prawa nie łatwa, jednak rachując na poparcie i opiekę, dla tej sprawy cały kraj obchodzącej, i ludzi interesujących się sceną narodową, pozwalam sobie postawić wniosek, który jedynie może zadość uczynić czterem wymogom:

a) Ażeby uchronić zacnych ludzi, którzy się poczuli do obowiązku wsparcia sceny narodowej rozebraniem znacznej części akcyj, od oczywistego zaprzepaszczenia ich pieniędzy w dobrej wierze danych.

b) By komitet wyszedł z honorem ze sprawy wywołanej niewłaściwym postępkiem artystów.

c) Dla podania artystom sposobności objęcia sceny narodowej w czteroletnią dzierżawę bez awanturowania się na znaczne wkłady, któreby ich musiały znaglić do oddania teatru pojedynczemu człowiekowi, przeciw czem lat kilka walczono, a dziś miałoby to się stać tylko ze zmianą osoby, ludzie dobrej woli i dbali o scenę nie przestaną czuwać nad nią, i może przyjdzie chwila przyjazna dla ukonstytuowania towarzystwa akcyjnego, a tylko mój projekt umożliwia utrzymanie wątku między stanem obecnym a ukonstytuować się mogącem towarzystwem akcyjnem.

d) A w końcu za pracę dwuletnią należy komitetowi moralne zadośćuczynienie od artystów za taką zniewagę wyrządzoną, — wydrukowaniem znanego pamfletu — od tych, z którymi przeżyliśmy w najprzyjaźniejszych stosunkach aż do niszczącego zajścia dnia 5. i 6. listopada przez artystów wywołanego. Po tym wstępie wnoszę:

Dzisiejsze zebranie subskrybentów raczy wybrać komisję do rozpoznania następującego wniosku:

1. Wypuszcza się spółce artystów imiennie wymienionych i tak do kontraktu wprowadzonych a solidarnie ręczących, teatr Skarbkowski od kwietnej niedzieli 1874, na lat cztery po sobie następujących, ze ścisłem zobowiązaniem dotrzymania warunków tym kontraktem na siebie przyjętych, a tem wyraźnem zastrzeżeniem, że ponieważ artyści oświadczyli, iż biorą teatr w chęci podniesienia sceny narodowej, a nie w żadnym utajonym celu, iż nie wolno spółce przelewać to przedsiębiorstwo na jednego choćby z grona swego, a tem mniej na kogoś po za gronem artystów stojącego. W razie takiego wypadku kontrakt wraca się za złamany, a przedsiębiorstwo teatru wraca do komitetu.

2. Artyści składają kaucji tylko zł. 4000, a w razie to i na 3000 poprzestaćby można.

3. Spółka artystów przyjmuje na te cztery lata wszelkie zobowiązania wynikłe z kontraktu dzierżawnego, zawartego z fundacją Skarbkowską dnia 22. grudnia 1872, za co kaucją odpowiadają, a wobec c. k. rządu spółka artystów bierze odpowiedzialność za wszelkie eksteporacje na scenie.

4. Spółka artystów przejmie wszelkie zaliczki porobione i zobowiąże się wszelkie poręczenia przez komitet poczynione za artystów, przejąć na spółkę.

5. Spółka artystów obowiązaną jest wydawać kupony pod kontrolą i rachunkiem jej przez komitet podanym na ilość dotąd wydanych akcyj — reszta akcyj ma być opieczętowana po obliczeniu i skontrowaniu wydanych dotąd, i w depozyt złożona aż do chwili uszczęśliwej, w którejby zebrali się subskrybenci do skompletowania kapitału potrzebnego dla ukonstytuowania towarzystwa akcyjnego, zaraz komisja wybrana z grona subskrybentów przystąpiłaby do rozdania akcyj, i jeżeliby się okazała spółka artystów praktyczną, wtedyby komitet Towarzystwa ukonstytuowanego mógł i nadal teatr pozostawić pod zarządem spółki, nie robiąc użytku z prawa sobie przysługującego, nieświetny bowiem przykład poznańskiej spółki artystów naprowadza na smutne wróżby.

6. Kupony spółka artystów ma przyjmować przez cały ciąg swej czteroletniej dzierżawy, każdego dnia (wyjąwszy benefisowe) przy kasie do godziny 6., i tej godziny pod żadnym pozorem zmieniać nie wolno.

7. Spółka artystów obowiązaną jest niniejszym kontraktem, po ukonstytuowaniu Towarzystwa akcyjnego przyjąć sceny narodowej, oddając takowemu prawa swej dzierżawy teatru za zwrotem wkładów możliwych na garderobę, dokupienie biblioteki i nowych oper, których zakupna ewidencja ma być dokładnie prowadzoną, a przez ludzi sumiennych rzeczy nabyte otaksowane według stanu, w jakim się znajdować będą.

8. Cały inwentarz teatralny dziś istniejący, a składający się z licznej biblioteki, garderoby poznańskiej i tu sprawionej, partytur oper, mebli i różnych innych teatralnych utensiljów, ma być jak najdokładniej spisany w dwóch egzemplarzach, których odbiór przez spółkę artystów ma być poświadczonym, i te wszystkie przedmioty z uwzględnieniem zużycia, przy końcu dzierżawy w całości mają być oddane pod odpowiedzialnością kaucji.

9. Spółka artystów obowiązuje się teatr utrzymywać na stopniu ciągle postępującym, a nie stagnacyjnym, albo co gorsza cofającym się — oraz do utrzymania opery polskiej o ile można dobrej, bo zwinięcie tejże byłoby złamaniem kontraktu, oraz obowiązana jest spółka artystów dotrzymać kontrakty zawarte przez komitet z członkami opery.

10. Komitet teraźniejszy ma obowiązek w jak najkrótszym czasie rachunki teatralne najdokładniej zestawić, które komisja subskrybentów skrupulatnie skontroluje, oraz winien będzie dostarczyć wszelkich raportów każdodziennych dochodów i wydatków, by za rok pierwszy, a osobno za rok drugi rachunki drukiem ogłosić można, by na komitecie żadna odpowiedzialność nie ciężyła.

11. Komitet ma się postarać o zwolnienie od zaległości w fundacji Skarbkowskiej, co komitet ma sobie obiecanem i czego się spodziewa, gdyż tu muszę zaznaczyć, iż przez cały czas naszej dzierżawy ani jednej przykrości od fundacji Skarbkowskiej nie doznaliśmy.

12. Komitet winien będzie byłej szkole dramatycznej wypłacić skromną kwotę 150 zlr. za ruchomości, które objął do użytku, gdyż na tej kwocie ciężży płaca, należąca się godnym ludziom, którzy bez oglądania się, czy będą wynagrodzeni, jak najakuratniej udzielali nauk uczniom szkoły dramatyczoej.

13. Komitet powinien się starać to przedsiębiorstwo od teraz do kwietnej niedzieli 1874 prowadzić, naturalnie z pomocą artystów dramatycznych, bo tylko tym sposobem powróciwszy artyści do dawnego stosunku do komitetu, dadzą dowód, że szczerze im na podniesieniu sceny narodowej zależy — i że tylko w tym celu dążą do zawiązania spółki artystycznej, a komitet ze swej strony dołożyć ma wszelkich starań, ażeby z przedstawień dramatu i opery, jak najskrupulatniej kontrolowanych, i chroniąc się od niepotrzebnych wydatków, starać się zebrać, o ile można jak najwięcej pieniędzy na zaspokojenie wydanych kwot przez hr. Łosia i hr. Cetnera, naturalnie po najdokładniejszym obrachunku, o ile takowe bezpośrednio sceny narodowej dotyczą; dalej pomnożą tę kwotę rednty i wieczory muzykalne przez muzyki wojskowe urządzane, a w końcu wypada pokładać ufność w wysokim Sejmie, iż nie raczy odmówić subwencji za postawienie na tym stopniu teatru i prowadzenie go przez lat dwa z tylu kłopotami i wydatkami połączonego; tem dokompletuje się należytości zachodzące, a możliwą pozostałość należy złożyć w banku na rachunek subskrybentów dla umożliwienia ukonstytuowania Towarzystwa akcyjnego.

Ten projekt przedkładając szanownemu zgromadzeniu a później komisji, wychodzę z tego przekonania, że to jest jedynie możliwe a razem sprawiedliwe, ażeby czterem warunkom na wstępie przytoczonym zadość uczynić, i z honorem a bez szkody wyjść z tego zadania, bliższe określenie zostawiam późniejszemu czasowi, jednakowoż sądziłbym raźno brać się do tego, gdyż okoliczności naglą, a ludzie interesowani w tej sprawie nie zasypiają swych zamiarów.

Lwów 22. listopada 1873. *Walerjan Podlewski.*

Dział literacko-artystyczny.

(d 27. listopada.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka odśpiewaną będzie dzisiaj (27. bm.) po raz pierwszy 1-aktowa operetka Offenbacha p. t. „Po capstrzyku" i „Flis" Moninszki. Panna Brzechffa wystąpi w operetce Offenbacha.

* Jutro (28. bm.) odegraną będzie po raz pierwszy trajedja historyczna J. Szujskiego p. t. „Zborowscy." Główne role są w rękach pp. Ładnowskiego, Woleńskiego, Aszpergerowej i Nowakowskiej. P. Fabiański odnowił potrzebne do tej sztuki dekoracje. Lękamy się tylko o kostjumy polskie, które wymagają koniecznej reparacji i odnowienia.

* Dowiadujemy się niestety, że panna Mecenseffy w żaden sposób nie może zadość uczynić naleganiu powszechnemu i wystąpić raz jeszcze w „Marcie." Zawarta bowiem na sezon zimowy umowa powołuje ją do Werony i zmusza do wyjechania jeszcze dzisiaj (27. bm.) ze Lwowa. Zazdroszcząc Weronie, żegnamy jeszcze raz artystkę— do widzenia!

* W poniedziałek d. 1. grudnia b. r. w wielkiej sali ratuszowej, w przededniu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron Jego ces. król. Mości cesarza Franciszka Józefa, odbędzie się **Koncert** pod kierownictwem **L. Marka**, w którym przyjęli współudział pani Charlotta Greiner, panna Zoë Mielesco, kapela wojskowa pod kierownictwem p. Rosenkranza, pp. Ferdynand Platenyi i ces. kr. nadworny austrjacki skrzypek Ed. Rémenyi. Ceny miejsc nie kładąc tamy dobroczynności: Fotel 3 zł., krzesło numerowane 1 zł. 50 ct., wstęp na salę 1 zł., miejsce numerowane na galerji 1 zł., wstęp na galerję 60 ct. Biletów dostać można w księgarni pana Gubrynowicza & Schmidta, w cukierniach pp. Rotlendera i Kosteckiego.

* Znany nauczyciel śpiewu, p. Mezzani, przybył temi dniami do Lwowa i mieszka przy ulicy Pańskiej pod l. 23.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z dnia 26. listopada. Edykta. Tymko Tarasiuk w Przewodzie (Belz) i Jan Gagatek z Biesiadek (Brzesko) uznani zostali za marnotrawców. Licytacje. W sąd. powiat. w Radymnie 22. grudnia realność l. 20 w Stubienku i realność ł. 36 w Swiętem. W sąd. pow. w Drohobyczu 5. stycz. realność l. 113 tamże. Licytacja dóbr Łęki dolne (Tarnów) została wstrzymaną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim, 26. listopada. *(Kor. Dzien. Polsk.)* Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 300, które natychmiast sprzedano po cenie 35 złr. za cetnar mięsa loco Wiedeń.

Na poniedziałkowym targu w Wiedniu przy spędzie 2.700 wołów płacono za cetnar mięsa od 33 złr. do 35·50 Nadeszłe dzisiaj z Mołdawy 600 owiec. Odesłano dalej do Wiednia.

Ajencja Oświęcimska Banku galic. dla handlu i przemysłu

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

Ostatnie wiadomości.

Dr. Ziemiałkowski ma przybyć do Lwowa na sejm dopiero 4. lub 6. grudnia. Oprócz ustawy hipotecznej przygotował rząd do przedłożenia sejmowi drugą o służbie i policji zdrowia, opierając się na tegorocznych doświadczeniach. Projekt jej przeszedł już przez Radę ministrów. Oczekują ostatecznego załatwienia jeszcze projekta: 1) do ustawy drogowej, 2) ustawy leśnej i 3) ustawy propinacyjnej. Namiestnictwo przesłało je już do Wiednia. W sprawie propinacyjnej rząd, jak donosi wiedeński korespondent *Czasu* proponuje 11razową przeciętną sześciolecia dochodów jako podstawę wykupu prawa propinacji. Wykup dokonuje się w 20 latach, a obligi indemnizacyjne przynoszą przez ten czas 7% rocznie.

Tenże korespondent donosi, że czas trwania sesji sejmowej zależyć będzie od samego sejmu, byle tylko ukończył swe czynności na kilka dni przed ponownem zebraniem się Rady państwa.

Przy uzupełniających wyborach do sejmu krajowego z gmin wiejskich okręgu Bielskim wybrany został ks. Zahradnik proboszcz rl. z Grójca.

Otrzymaliśmy następujący list z Wiednia, 25. b. m.: „Smutny widok sprawiła wczoraj delegacja polska przy imiennem głosowaniu nad wnioskiem Mendelsburga. Tylko 18 było obecnych i ci głosowali za wnioskiem. Reszta bądź nie przyszła, bądź wyniosła się ze sali przy tak ważnej kwestji, jakby wyraźnie chciała popierać sprawę giełdy. Drowie Zyblikiewicz i Dunajewski, tudzież Gross i Mendelsburg przemocą prawie utrzymali wzmiankowaną garstkę w Izbie. Czterech Ruteńców głosowało przeciw Mendelsburgowi, ujęci przez reprezentantów szwindlu. Dr. Czerkawski, który taką gorliwość ślubował w Tarnopolu, wcale nie był obecny. Przyjmuje mandat dla własnej parady."

O kolei Dniestrzańskiej słychać, że pp. Weiss i br. Schwarz zaforszusowali, czy też darowali jej po 35.000 złr. każdy, na zaspokojenie pensji urzędników. Byłaby to nader mała cząstka tego, co ci panowie przy finansowaniu i budowie rzeczonej, a tak biednej kolei zarobili, ale cóż to pomoże posiadaczom obligacyj pierwszeństwa, (bo o akcjonarjuszach nie ma nawet mowy) kolei Dniestrzańskiej? Tak pisze *Czas.* Myśmy dawno pisali, że akcjonarjusze będą boso chodzić koło szyn tej kolei.

Prymas hr. Ledóchowski otrzymał nowe pozwy na dzień 23. grudnia, a zatem w sam tydzień Bożego Narodzenia, z powodu nieznoszenia się z rządem o mianowanie wikarjuszów ks. Bronisława Rybickiego w Szamotułach, ks. Ludwika Sołtysińskiego w Mokronosie i ks. Juljana Krześkiewicza w Nieparcie.

Sejm galicyjski.

Sprawozdanie z posiedzenia sejmowego dnia 27. listopada 1873 r. — Posiedzenie otwarte zostało o godzinie 11 z rana. Posłów obecnych 79. Po odczytaniu protokółu z I. posiedzenia przystąpiono do wyboru 2 członków do komisji adresowej, których wybór odroczony został z powodu opóźnionej pory. Do wybranych dnia wczorajszego Kowalskiego, Krainskiego i Sawczyńskiego wybrani zostali Czajkowski i Paszkowski.

Z kolei ks. marszałek odczytał pismo ministra Ziemiałkowskiego, proszące z powodu zajęć urzędowych, o udzielenie mu urlopu na dni 14, który też udzielony mu został. Otrzymali także urlopy na dni 8: Wodzicki Ludwik i Wesołowski.

Dalej poseł Skwarczyński zaczął czytać sprawozdanie Wydziału kraj. z wnioskiem utworzenia okręgów gminnych, lecz poseł Henr. Wodzicki postawił wniosek o nieczytanie tego sprawozdania, jako też i innych, i o wybranie od razu komisji gminnej z 9 członków, na co się też Sejm zgodził.

Następnie z powodu zamierzonego czytania sprawozdań z następnych dwóch wniosków Wydziału krajowego: w sprawie wykupna prawa propinacji i w sprawie utworzenia biura statystycznego przy Wydziale krajowym, zaproponował ks. marszałek wybór 2. komisyj: propinacyjnej z 7 członków i administracyjnej z 7 członków, na co także sejm się zgodził, poczem przystąpiono do wyboru tych 3 komisyj.

Do Komisji administracyjnej wybrani zostali na 82 głosujących: Paszkowski, Kraiński, Koziobrodzki, Hoszard, Kucyłowski, Kuczkowski i ks. Zawadowski.

Do komisji gminnnej na 85 głosujących: Baum, Dunajewski, Fortuna, Grocholski, Skwarczyński, Smarzewski, Turczyn, Gniewosz.

Do komisji propinacyjnej na 84 głosujących: Horodyski, Kamiński, Madejski, Szumańczowski, Torosiewicz Emil, Wodzicki Henryk i Wężyk.

Wydział krajowy przedłożył budżet i sprawozdanie z czynności swoich. Postanowiono oboje odesłać do komisji budżetowej z 11 członków. Przedłożył dalej Wydział krajowy sprawozdanie swoje w przedmiocie organizacji trybunałów sądowych I. instancji. Postanowiono na to wybrać komisję prawniczą z 9 członków, a do zmiany ustawy drogowej komisję osobną z 9 członków.

Ponieważ komisja adresowa ukończyła już swoją robotę, więc Paszkowski przedłożył projekt adresu, podnosząc, że jest on zgodnym wypływem uczuć całej Izby. Na wniosek Kowalskiego, przyjęto adres en bloc jednogłośnie, poczem przystąpiono do wyboru 3 wyż wzmiankowanych komisji, tudzież komisji petycyjnej z 15 członków. W chwili gdy dziennik idzie **pod prasę (2½ popoł.) rezultat skrutynjum nie był** jeszcze wiadomy.

Sejm zapewne jeszcze jutro będzie miał posiedzenie i załatwi w drugiem czytaniu niektóre drobniejsze wnioski Wydziału, które dziś postanowiono nie przydzielać żadnej komisji. Między tymi znajduje się wniosek o zniżenie cen soli i przywrócenie wyrobu soli bydlęcej. W sobotę wyjedzie deputacja do Wiednia, i musi nastąpić przerwa w posiedzeniach, bo w przemądrości wybrano do niej i marszałka i wicemarszałka.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 27 listopada. Z wyjątkiem dalmatyńskiego wszystkie sejmy zostały wczoraj otworzone. O ile sięgają doniesienia, wszystkie sejmy uchwaliły powysyłać deputacje gratulacyjne. W sejmie morawskim i prazkim posłowie czescy jawili się prawie w komplecie.

Peszt 27. listopada. W Izbie poselskiej na dzisiejszem posiedzeniu Baltazar Horwath odparł wywody Sennyey'a, jakoby zbawienie Węgier leżało w obozie konserwatywnym. Ustawę pożyczkową przyjęto 201 głosami przeciwko 120, i załatwiono ją bezzwłocznie w specjalnej rozprawie. Prezydent ministrów Szlavy ma obstawać przy zamiarze dymisji. Rządy obejmie prawdopodobnie ministerstwo przechodowe z Trefortem lub hr. Szaparym na czele.

Wiedeń 27. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację hr. Paara na posła przy dworze papiezkim.

Wiedeń, d. 27. listopada 10 godz. 45 minut.

Akcje kredytowe 226·—; Anglosy 137·—; Unionbank 112·25; Vereinsbank 13·—; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 169·50; Banku franc.-austr. 36·—; Baubank 51·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 26. listopada, 2 godz. 22 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 60 ct.; w srebrze 73·30; Losy pożyczki z 1860 r. 102·—; Akcje banku wiedeńskiego 970·—; Akcje banku kredytowego 225·—; Londyn 113·60; Srebro 109·20, Napoleondor 9·09.

Akcje banku franko-austr. 36·—; węgierskie akcje kredytowe 127·50, akcje banku angl.-austr. 135·—; Banku Związk. 112·50; kolei Karola-Ludwika 217·50, kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 168·—, kolei alföldzkiej 140·—; kolei Elżbiety 217·—; kolei lwowsko-czerniow. 138·—; kolei węg. półn.-wschod. 195·—; Vereinsbank 14·75; kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodniej 58·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73·50; losy z roku 1864 135·75; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 135·—; Verkehrsbank-Actien 116·—; Losy tureckie 53·75; Akcje Wied. Banku budowniczego 52·—; kolej państw. 331·—; Wiener Bank Verein 48·—; Wiener Bauverein 23·—; Hypoth.-Rentenbank 14·50 Rosyjskie Banknoty 1·55. Usp.: dosyć stałe.

Berlin, Mosk. noty bank. 81¼; aust. akcje kredyt. 132½; lombardy 100—; akcje galicyjskie 97—; kolei państwowej 194¾; kolei rumuńskiej 33¼; austr. noty bankowe 88—; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: w końcu słabe.

Paryż, Renta 58·70; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa od 26. do 27. listop.

Hotel Zorża. F. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, H. hr. Wodzicki z Krakowa, St. hr. Zamojski z Wysocka, F. Elsner i K. Schindler z Wiednia, A. Bocheński z Ottyniowic, H. Ciechanowiecki z Białorusi, J. Pieńczykowski z Wybranówki, K. Szeliski z Chodaczkowa, T. Trzecieski z Miejsca, E. Wolański z Czarnokońca, W. Callender z Londyna, F. Mennier z Francji, W. Sloniński z Jass.

Hotel Angielski. F. Zurowski z Kozowy, F. Piszek i M. Tokarzewski z Buska, Dr. A. Horn z Czerniowiec, M. Falkowski z Głuchowa, A. Hoppen z Swaryczowa, E. Rylski z Czarnołożca, Z. Słonecki z Jurowca, L. Zychliński z Star. Brusna, J. Trzciński z Koninchy, A. Bykowski z Wołynia, J. Petri z Podwołoczysk.

Hotel Europejski. L. Heyne z Złoczowa, E. Tabora z Bukowiny, F. Langenhan z Czerniowiec, K. Hoffmann z Podwołoczysk.

Pod białym Koniem. J. Papara z Batiatycz.

Hotel Langa. Dr. K. Tomaszczuk z Czerniowiec, Dr. T. Fruchtmann z Stryja, P. Garbaczyński z Mokrzy, E. Heck z Paryża, L. Boschar z Węgier, F. Tissa z Aradu, Z. Rudnicki z Janowa, P. Wogag z Moskwy.

W teatrze hr. Skarbka.

We czwartek dnia 27. listopada 1873.

Występ panny **Marji Rivoli-Mecenseffy.**

Po raz pierwszy:

PO CAPSTRZYKU

komiczna operetka w 1. akcie J. Offenbacha, przekład Aurelego Urbańskiego.

Osoby:

Pani Jobin, wdowa, właścicielka handlu szmuklerskiego . . . Pna Szirer.
Nicola, jej siostrzenica . . . Pna Brzechffa.
Lauternik, sierżant . . . P. Zakrzewski.
Vainqueur, kapral . . . P. Brodowski.
Larose Pompon, szeregowiec . . . P. Mikulski.
Brousaille, polowy . . . P. Zieliński.
Perroquet, notarjusz . . . P. Bąkowski.

Gwardziści, wieśniacy, wieśniaczki.

Rzecz dzieje się w okolicy Paryża, w bliskości domu pani Jobin.

FLIS

obrazek ludowy w 1. akcie, słowa Stanisława Bogusławskiego. Muzyka Stan. Moniuszki.

Osoby:

Antoni, zamożny rybak . . . P. Koncewicz.
Zofia, jego córka . . . Pna Bogusławska.
Szóstak, dawny żołnierz, teraz flis ich przyjaciel P. Borkowski.
Franek Flis . . . P. Zakrzewski.
Jakób, fryzjerczyk . . . P. Mikulski.
Feliks, flis . . . P. Brodowski.

Rybacy, flisy, kobiety, dzieci. — Scena w Warszawie.

Porządek przedstawienia: 1. Flis. 2. Po capstrzyku.

Kapelmistrz pan Jarecki.

Początek o godzinie **7ej.**

Do dzisiejszego numeru dołącza się szósty list otwarty właściciela *Dziennika Polskiego.*

Lwów z Izby handlowej dnia 26 litopada.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	223 —	217 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	142 50	1.9 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	78 80	77 80
„ „ „ 4 „ „	71 75	70 75
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	82 —	81 —
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 30
Poż. głod. z r. 1866 po 7 pro.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 33
„ cesarski	5 44	5 34
Napoleondor	9 15	9 6
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 13
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 70
Srebro	110 —	108 50
Wiedeń, 25. listopada.		
5 pro. zjed. dług. pań. bank.	69 20	69 —
5 „ „ „ „ sreb.	73 60	73 40
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	96 50	96 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 —	93 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	76 [illegible]0	75 50
5 „ „ „ „ galicyj.	74 —	73 50
5 „ „ „ „ bukow.	73 25	72 75
5 „ „ „ „ siedmiog.	74 —	73 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 900 pro. 500 franków 120 złr.	98 —	97 —
Listy zastawne.		
5 pro. Banku narod. losy	91 50	91 30
5 „ galicyjskie	— —	77 25
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	90 50	89 50
5 „ węgierskie listy	81 75	81 25
5 „ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
6 „ spłacal. w 33 latach	84 —	83 —
5 „ Dom. państ. 120 złr.	118 —	117 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy półycz. z roku 1839	290 —	285 —
„ „ „ 1854	96 —	95 —
„ „ „ 1860	102 25	102 —
„ „ „ 1864	135 50	135 —
„ prem. poż. węgiers.	77 25	76 75
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	169 —	168 50
„ żeg. parowej na Dunaju	90 —	89 —
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	32 —	— —
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	23 50	22 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	23 —	21 —
„ hr. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	517 —	515 —
Kolei północ. Ferdynanda	2020	2015
„ rządowej fr. a.	332 50	332 —
„ zachodniej ces. Elżb.	220 50	218 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	171 50	170 50
„ galicyjskiej	218 —	217 50
„ czerniowieckiej	141 —	140 50
„ Albrechta	112 —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	109 —	— —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 —	158 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogum.	136 —	— —
„ siedmiogrodzkiej	138 50	138 —
„ cisańskiej	201 50	200 50
„ wschodnio-węg.	59 —	58 —
„ austr.-północno-zachod.	198 50	197 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	210 50	209 50
Banku narod. austrjac.	966 —	964 —
Zakładu kredytowego	223 50	222 50
Akcje banku anglo-austr.	136 —	135 50
„ „ angl.-węg.	41 50	41 —
„ Zakładu kredyt. węg.	129 50	128 50
„ bank. franko-austr.	38 —	37 50
„ „ franco-węgiersk.	25 —	24 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	62 —	61 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	15 50	15 —
„ dla obrot. ogólnego	118 —	116 —
„ austr. ogól. banku	29 50	28 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	35 —	33 —
„ ces. Elżbiety 5 pro. za 100 złr. k. m.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „ „	94 —	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	— —	137 50
„ „ Emis. 1867 fr.	130 —	129 —
„ połudn. St. 500 fr.	111 25	110 75
„ Bony 1870-1874 6 pro.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 —	91 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5pro. wa.	104 75	104 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	95 —	94 —
Kolei połud.-pół. niem. 5 pro. za 100 złr.	78 —	77 —
— w srebrze	97 —	96 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 pro. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	— —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	72 75	72 50
„ Emisja 1867	84 50	83 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 —	83 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	89 —	86 —
Waluty. Cesarskiej korony	5 45	5 43
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 13	9 12
Suwereny angielskie	11 55	11 45
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	109 75	109 50
Srebro, kupony	110 —	109 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 71	1 70

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52